

# Aktorką być...

**N**IE da się ukryć — czasy, gdy sztuki Zapolskiej wywoływały skandale, oburzenie i burze namiętności, bezpowrot nie minęły. O ile wówczas sam tytuł „Metresa” (zmieniony pod presją na późniejszy „Panna Maliczewska”) był kalaniem dobrego smaku i uznany został wręcz za pornografię, o tyle dzisiaj na tę samą sztukę (w całości!) prowadzi się działość szkolną w ramach obowiązkowych wypraw do teatru. Cóż — czasy się zmieniły, a wraz z nimi konfiguracje społeczne, w tym pozycja kobiety oraz możliwości jej awansu we wszystkich bez mała dziedzinach.

Czy zatem „Panna Maliczewska” Zapolskiej pozostaje dzisiaj li tylko dokumentem minionej epoki? Czy obok nieodpartego sentymentu, jaki żywimy dla twórczości tej autorki, obok całego uznania za jej kunszt pisarski i doskonałą znajomość prawideł sce-

ny, nie znajdzie się już nic, co może zabrznieć aktualnie w dniu dzisiejszym?

O tym, że w sztuce tej jest jednak sporo spraw, które dotyczą nas także i dzisiaj, przekonać się można po obejrzeniu inscenizacji Krystyny Meissner i Ryszarda Strzembala w Teatrze Dramatycznym w Elblągu. Nie darmo obok na zwiska reżysera umieściłam także nazwisko scenografa. Bowiem scenografia w tym przedstawieniu wydaje się puentować rzecz całą. Ryszard Strzembala wylecił boczne ściany sceny zdjęciami znanych gwiazd filmu, teatru, estrady. To świat, o którym marzy nasza Stefa, do którego za wszelką cenę chce się dostać. A że natura nie obdarzyła jej ani talentem, ani zaćmiewającą urodą, ani zbytnią inteligencją, to też wybierz ona drogę, która wyda się jej najróższa... poprzez łóżka potencjalnych protektorów. Przyznać trzeba, że do dzisiaj

droga ta nie całkiem straciła na aktualności. A i współczesne dziewczyny (nie tylko zresztą one) też jeszcze jakże często wzdychają za mirażami gwiazdorskiego świata, miast wziąć się za jakąś porządną robotę (patrz: film „Zdjęcia próbne”)...

Po tym stwierdzeniu powie ktoś — toż to spłyccie Zapolskiej! Otóż wcale nie. Jest to mały komentarz do Zapolskiej na dziś, a poza nim jest tutaj cała tak bezbłędnie skrojona sztuka ze wspaniałymi dialogami i znakomitą rolą mi. Synteza minionej bezpowrotnie epoki z aluzją na dziś.

Krystyna Meissner poprowadziła przedstawienie w doskonałym tempie — sceny zmieniają się jak w kalejdoskopie, jedna goni drugą. Aktorom najwyraźniej to szybkie tempo odpowiada, przedstawienie pod względem aktorskim jest bowiem bardzo wyrównane. Rolę tytułową gra Wanda Ostrowska-Dolewska. Stworzyła ona znakomity portret dziewczyny z ambicjami, • niezłym przecieź sercu, ale którą

twardo doświadczenia najmłodszych lat nauczyły nieznaczną litości ni współczucia. Nawet dla samej siebie. Po wierzchu — kruszka blondyneczka, pomieszanie kobiety-dziecka z urokiem urwisa, wewnątrz

— siła, która postwoli przetrzymać najgorsze (a widać sutereny Żelaznej przez cały czas ostrzega przed powrotem na dno nędzy — nora ta widoczna jest przez całe przedstawienie na drugim planie, przestonietym

przezroczystą zasłoną). Tylko jak długo?

Przy okazji chciałabym słów kilka poświęcić działalności Teatru Dramatycznego w Elblągu na rzecz popularyzacji sztuki i wiedzy teatralnej. Przypominając, że od ubiegłego roku działa tu Studium Wiedzy o Teatrze, którego wykładowców pozazdrościć mogłaby Elblągowi i stolica. Natomiast ostatnio w budynku teatru przygotowano dwie bardzo interesujące wystawy — we foyer dużej sceny oglądać można ekspozycję współczesnego polskiego plakatu teatralnego, natomiast w kulturalnych małej sceny — stare teatralne afisze. I tak, dzięki swoim przedstawieniom, ale także poprzez działalność „parateatralną”, Teatr Dramatyczny stał się najsilniejszym ośrodkiem artystycznym i kulturalnym swojego miasta.

**ALEKSANDRA PAPROCKA**

Teatr Dramatyczny w Elblągu — G. Zapolska, „Panna Maliczewska”; reż. K. Meissner, scen. R. Strzembala, opr. muz. M. Latosińska.

Na zdjęciu: Wanda Ostrowska-Dolewska (Maliczewska) i Józef Osławski (Bogucki).

